didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 173**
Data wydania: luty 2023
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/ciezar-calego-swiata

/ REPERTUAR

# Ciężar całego świata

Zofia Kowalska

Teatr Dramatyczny w Warszawie

*Mój rok relaksu i odpoczynku*

na podstawie powieści Ottessy Moshfegh w przekładzie Łukasza Buchalskiego

reżyseria: Katarzyna Minkowska, adaptacja: Tomasz Walesiak, Katarzyna Minkowska, dramaturgia: Tomasz Walesiak, scenografia: Łukasz Mleczak, Katarzyna Minkowska, kostiumy: Jola Łobacz, Łukasz Mleczak, choreografia: Krystyna Lama Szydłowska, muzyka: Wojciech Frycz, multimedia: Agata Rucińska, operator: Janusz Szymański, realizacja kamery live: Janusz Szymański, światło: Paulina Góral, Monika Stolarska

premiera: 8 grudnia 2022

Chwilę po odebraniu biletu na *Mój rok relaksu i odpoczynku* dostałam małe kartonowe pudełko z programem spektaklu w środku. Wygląda trochę jak opakowanie seronilu – leku, którym leczyłam kiedyś depresję. Na kartoniku widnieje napis: „Teatr Dramatyczny. Terapia dla wszystkich”. Czy to żart? Niezbyt śmieszny. Tym bardziej że książka, którą przeczytałam, zanim przyszłam na przedstawienie (i na kanwie której ono powstało), opowiada historię chorej na depresję i lekomanię dziewczyny.

Trywializowanie trudnych tematów w sektorze promocji, bo o to niebezpiecznie ociera się ten pomysłowy gest, nie oznacza, na szczęście, że w spektaklu dzieje się to samo. Bo chociaż pewien rodzaj groteski jest nadrzędną cechą konstrukcji spektaklu Katarzyny Minkowskiej, a granica dobrego smaku jest wielokrotnie nagięta, to nie zostaje jednak nigdy przekroczona. Zniekształcenie jest właściwością rzeczywistości spektaklu. Świat ten jest przerysowany, ale i w dziwny sposób realistyczny – prawdziwy świat przecież też nierzadko bywa nieprawdopodobny.

Bezimienna Narratorka (Izabella Dudziak) wiedzie jedną z tych lepszych, wymarzonych egzystencji. Jest ładna, szczupła, ma przystojnego chłopaka Trevora (Marcin Wojciechowski), bliską przyjaciółkę Revę (Monika Frajczyk), pracuje w modnej galerii sztuki; zresztą o pieniądze martwić się nie musi – spory spadek po śmierci rodziców daje jej dużo swobody. Takim jak ona się zazdrości. Ekspozycja postaci głównej bohaterki przypomina konwencję rodem z komedii romantycznych z przełomu wieków z Julią Roberts czy Hugh Grantem w rolach głównych. Nie bez powodu akcja spektaklu dzieje się mniej więcej w tych samych latach, kiedy powstawały te filmy, a akcja rozgrywa się w Nowym Jorku. Amerykański sen okazuje się tu jednak koszmarem. Spektakl to powoli rozpadająca się rom-com, pod warstewką komedii czai się tragedia. Na pięknym obrazku jest rysa. Dziewczyna cierpi na ciężką depresję, zapoczątkowaną prawdopodobnie przez chorobę i śmierć ojca oraz samobójstwo matki. Te kwestie w pierwszych scenach bagatelizuje. Jej idealne życie to pozór, wszystkie swoje problemy ukrywa przed bliższymi i dalszymi znajomymi, a przede wszystkim przed samą sobą. Bolesna prawda stopniowo ujawniana jest przez cały spektakl. Zanim Narratorka podejmie radykalną decyzję, by przespać kilka miesięcy, z drobnymi tylko przerwami na jedzenie, ćwiczenia fizyczne i toaletę, już od dawna ma trudności w normalnym funkcjonowaniu. W końcu sen to śmierć w wersji demo, śmierć w

małych dawkach.

Patologiczny związek rodziców (Katarzyna Herman i Mariusz Drężek) odcisnął piętno na psychice córki, która teraz powiela negatywne wzorce zaczerpnięte z relacji rodzinnych. Dramaturgia przedstawienia opiera się w sporej mierze na zabawie powtórzeniami – paralelnymi scenami, gestami, zachowaniami, skokami i fikołkami w czasie, jak gdyby w myśl idei wiecznego powrotu.

Wszystkie relacje Narratorki są w jakiś sposób dysfunkcyjne. Choć Trevor zagra i zaśpiewa *I'm on Fire* Bruce'a Springsteena, Narratorkę będzie traktował z chłodnym dystansem, nawet wtedy, kiedy jej zdrowie ulegnie znacznemu pogorszeniu. To karierowicz z kokainą pod nosem i ciągotami do perwersyjnych zabaw seksualnych, w których mniej chodzi o spełnienie seksualne, a bardziej o władzę i upokorzenie. W jednej ze scen widz jest świadkiem dehumanizującej gry wstępnej – toczącej się tylko dla zaspokojenia żądzy Trevora. Z kolei Reva zwyczajnie nie ma się komu wygadać, lubi porównywać się ze swoją pogrążoną w depresji przyjaciółką. Kobiety są względem siebie toksyczne, nieszczere. Wydaje się, że łączy je jedynie studencka przeszłość. Poza sobą nie mają nikogo. Gdy wszystko inne zawodzi, Narratorka zwraca się do swojej psychiatrki. Doktor Tuttle (Anna Kłos) przypomina raczej czarodziejkę Sybillę Trelawney z filmów o Harrym Potterze niż prawdziwą lekarkę. Pali kadzidełka, nie daje żadnych pożytecznych rad, jest szamanką, hipiską, buja w obłokach, zamiast leczyć. Nie pamięta niczego, co mówi pacjentka, nawet tak kluczowych informacji, jak to, że jej rodzice nie żyją, zresztą chyba niezbyt ją to obchodzi. Przepisuje Narratorce horrendalne ilości leków, dając jej oręż do popełniania powolnego samobójstwa. To ona poleci jej infermiterol, najmocniejszy i najbardziej zgubny lek.

Nie tylko znajomi Narratorki ją wykorzystują, także ona wykorzystuje ich bez skrupułów. W spektaklu każda interakcja z drugim człowiekiem to transakcja wiązana. Opresja postaci w spektaklu Minkowskiej (co szczególnie wyraźnie widać na przykładzie Narratorki) przebiega dwutorowo. Bohaterowie są ofiarami patriarchatu i systemu kapitalistycznego, co momentami zręcznie się łączy. Główna bohaterka nie bez powodu jest osobą uprzywilejowaną – jej kreacja nie jest intersekcjonalna, ponieważ wówczas odpowiednio głośno wybrzmiewa jej dramat jako kobiety. Niepewnej siebie i niewidzącej w sobie żadnej wartości, nawet jeśli jest wykształcona, bogata i wygląda jak Jane Birkin albo Angelina Jolie w *Przerwanej lekcji muzyki*.

Spektakl zbudowany jest na zasadzie teatru w teatrze. Życie Narratorki ujęte jest w ramę – gdy decyduje się na hibernację, powierza swoje życie artyście Ping Xiemu (Konrad Szymański), aby uczynił z tego procesu dzieło sztuki. Być może chce sprawić, żeby jej cierpienie miało sens, oddać się sztuce, by mimo braku sił tworzyć, produkować, bo tylko to liczy się w utylitarnym świecie. Podczas jej snu Ping Xi nagrywa ją, robi zdjęcia, na oczach widza przygotowuje w pudełku scenicznym żywą instalację. W tym przypadku istnieje jednak cienka granica pomiędzy robieniem sztuki, w której centrum jest jej własne ciało, a komodyfikacją, zawłaszczeniem tegoż ciała. Zgoda Narratorki na ten projekt jest świadoma, ale dana pod naciskiem ciężaru całego świata. Ping Xi prezentuje światu wyidealizowaną i wyestetyzowaną wersję życia Narratorki. Scena to muzeum, jednocześnie mieszkanie dziewczyny i galeria sztuki, w której w ramach eksperymentu Ping Xi stworzył performatywną instalację artystyczną, czyli de facto środkową, centralną część spektaklu. Za Narratorką nieustannie podąża kamera, a ona, trochę jak w programie MTV Cribs, opowiada o swoim życiu. Każdy jego intymny element wystawiony zostaje na światło dzienne, na pastwę pazernych spojrzeń wygłodniałych widzów. Nie ma tu miejsca na

prywatność. Trzy ekrany, jeden główny i dwa mniejsze po bokach sceny, są niemal w ciągłym użyciu. Pierwszy z nich używany jest przede wszystkim do transmitowania obrazu *live*, na pozostałych wyświetlone zostają projekcje przywodzące na myśl materiały z mediów społecznościowych.

Spektakl Minkowskiej jest barwny, jaskrawy, ma być jak najbardziej atrakcyjny formalnie – tak jak atrakcyjna ma być wystawa *Mój rok relaksu i odpoczynku* Ping Xiego. Bohaterka nie umie zapanować nad teatralizacją, przekształceniem swojego życia, musi mu się poddać. Szczególnie widać to w choreograficznych scenach zbiorowych, np. w scenie sennego, narkotycznego rave'u, w którym udział biorą wszyscy ludzie, których zna i o których nieustannie myśli Narratorka. W tańcu prowadzi Krystyna Lama Szydłowska – nienazwana postać w brzydkim brązowym futrze – to antropomorfizacja tej prawdziwej, nieszczególnie efektownej depresji. Za Narratorką wodzi mocne punktowe światło reflektora.

Nie jest to historia o systemie per se, prędzej o ludziach weń wtłoczonych. Mimo potencjału krytycznego, nie jest to spektakl radykalny politycznie, choć może niektórzy tego oczekiwali po pierwszej premierze dyrekcji Moniki Strzępki, szczególnie w świetle odwołania i zawieszenia dyrektorki przez Konstantego Radziwiłła pod pretekstem szerzenia ideologii lewicowej.

Przedstawienie Minkowskiej to opowieść o człowieku, o czymś, co w nim bardzo tkliwe i kruche. O lęku przed samotnością, bólu po stracie, braku sprawczości, paraliżującym smutku. W ostatniej scenie płoną bliźniacze wieżowce World Trade Center. W ataku terrorystycznym ginie Reva. Zaczyna się nowy rozdział w historii świata. Zaczyna się XXI wiek, który będzie jeszcze mroczniejszy i jeszcze straszniejszy. I trzeba zadać sobie pytanie, które śpiewa kilkanaście scen wcześniej Alice Deejay – „Do you think you're better off alone?".

Wzór cytowania:

Kowalska, Zofia, *Ciężar całego świata*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2023 nr 173, https://didaskalia.pl/pl/artykul/ciezar-calego-swiata.

## Autor/ka

**Zofia Kowalska** – studentka wiedzy o teatrze UJ.

---

**Źródło:** *https://didaskalia.pl/artykul/ciezar-calego-swiata*